

JEDNOŚĆ NARODOWA

47 (138)

Białystok, dnia 21-23 kwietnia 1946

Rok III

Czytelnikom, korespondentom i współpracownikom oraz przyjacielom „Jedności Narodowej” składa serdeczne życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA”

Redakcja

Triumf prawdy i dobra

Rozłobyszy się ludzkie serca radością Zmartwychwstania. Rezygnacja i życie rozgłoszą po wszech miastach triumf zwycięstwa prawdy i dobra nad ciemnymi siłami świata. Po latach walki i znoju, po latach czernistej tułaczki i szukania najkrótszych dróg do ojczyzny, obelohodzimy pierwszą Wielkanoc w odrodzonej Polsce. Rok temu, chociaż nie było już wroga na ziemi naszej, na zachodzie grzmiały jeszcze działa i u wrót zrujnowanego Berlina lała się krew polska za świętą sprawę wolności narodów i wolności pracującego człowieka. Rok temu nie jednego z nas zabrakło przy wielkanocnym stole w rodzinnym domku i nasi bliscy dzielili się jajkiem świętecznym z troską o nasze niezbrane losy. A dzisiaj jesteśmy u siebie i serdecznie śolskamy dzień kochających nas i umiłowanych. Wracamy z zachodu, ze wschodu i z niemieckich obozów koncentracyjnych. Radosna to jest Wielkanoc, gdyż dopełniło się Zmartwychwstanie i skończyła się wreszcie polska męka i polski ból.

W wolnej i niepodległej Ojczyźnie zakładamy fundamenty pod nowe i szczęśliwe życie. Budujemy Polskę lepszą i inną, aniżeli była przed wojną. Goją się już zadane rany, a nad Odrą czuwa polska straż. Zamieniliśmy bagnety na plugi i wyszedł tej wiosny polski chłop na własnej ziemi ojcowskiej zasiać bogaty plon. Szczęśliwa Wielkanoc! Pierwsza bez smutku i łez, w niepodległym kraju! Nie będziemy już więcej tułać się po świecie, ani szukać na obcej ziemi gościny i schronienia, lecz we własnym kraju zakładamy trwałe, własny, najpiękniejszy dom.

Po okresie burzy i nadludzkiej wprost zmagania jest to Wielkanoc pokoju i zmartwychwstania Polski. Pozornie było zwycięstwo barbarzyńskiej przemocy hitlerowskiej i pozornie tylko prawda i dobro uległy wstępnym prądom faszyzmu. Ten okres należał do przejściowych i musiał minąć. Nie ma bowiem nigdzie takiej siły, która by potrafiła sponiewierać idee sprawiedliwości i podeptać na zawsze wolność człowieka. Po każdej nocy nadchodzi świt i Zmartwychwstanie. Na gruzach starego świata rodzi się świat nowy i tym piękniejszy, im więcej włożono w ten trud, cierpienia i niezłomnej walki. Ludzkość całą, a z nią i Polska wkroczyła dzisiaj w zwycięską epokę prawdy i naprawienia odwiecznych krzywd mas ludowych. Naród polski ujrzał się naprawdę wolnym i szary człowiek po raz pierwszy w historii przystąpił do

twórczej pracy dla siebie samego. Nie będzie nikt odtąd wyżyskiwał pracy jego rąk i mózgu. Demokratyczna i ludowa Polska wstąpiła na drogę głębokich przemian społecznych i realizuje te wspaniałe plany i koncepcje, za które ginęli najlepsi synowie ojczyzny od wieków. Budowa własnego domu napotyka jednak i na trudności. Kraj jest zniszczony i musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby nie przerwać rozpoczętego tak pomyślnie dzieła. To zmartwychwstanie naprawdę wolnej Ojczyzny boli ciemne siły reakcji i nie złożyła ona broni. Dla niej nie będzie zmartwychwstania! Bo tylko sprawiedliwość i prawda nie jest skazana na zagładę i zawsze i wszędzie zwycięża. Jakże pięknym i wymownym tego przykładem są radosne święta Wielkiej nocy. Ci, którzy z Polską dzisiaj walczą i nie mogą zrozumieć potrzeby wspólnej pracy i pojednania, nie zasiądą z nami do wielkanocnego stołu, nie podzielimy się z nami świętecznym jajkiem, ani też nie pozdrowimy serdecznym i prastarym pozdrowieniem: Alleluja!

W historyczną godzinę dziejową świętujemy tę szczęśliwą Wielkanoc. Strach przed wojną przestał niepokoić ludzkość i zakładamy nowe życie na zgłiszczach bez obawy, że po kilku latach znowu spadną na nasze domy bomby i ogień pochłonie bogate miasta i kwitnące wioski. Pokój będzie trwał. Na jego straży stoją narody miłujące wolność, która zwyciężyła noc i Zmartwychwstała. Alleluja!

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

WIOSENNA PIASTUNKA

*Dlaczego płaczysz maly synku,
już dąb po wiosnie liście wklada
i wsta ciepło, nogła deszcz
I konik polny już wędruje,
to — tylko ti na, to — nie wojna,
wiosenna luna. Alleluja.*

*Wokoło leżą wielkie kraja
i sto a białe, proste chaty,
a w Polsce piękne są jeziora,
jeziora ciemne kwiaty jasne,
to huć mylny, me a moty,
to tylko księżyc przebyłszy,
Posłuchaj — słowik nawał zasmęł
w ten cichy wieczór. — Alleluja.*

*O! nie płacz słodki, to — to,
dość każde drzewo się uci,
a tam za wiosną rosą bory,
— to nie są dzwony złych pożarów,
to s brny, nocny gon ogarów,
a na te wagnera krzyż zrużyły
niebieskie gwiazdy — nie mogły,
a tam za groblą srebra smugi,
to — nie bignuty, to — są plugi.
Rakobią zsemu — wiosno mała.
Porównaj żyto ciemne druty,
a młot ze świętów kraja wykują,
a głowa w niemi. Alleluja.*

FRANCJA, ZSRR i MEKSYK POPIERAJĄ WNIOSEK POLSKI

NEW YORK. Rada Bezpieczeństwa przystąpiła do rozpatrywania wniosku delegata polskiego w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych między Narodami Zjednoczonymi a Hiszpanią gen. Franco. Przedstawiciel Polski, prof. Lange w 55-minutowym przemówieniu uzasadnił wniosek Polski, stwierdzając na podstawie dokumentów, że istnienie faszystowskiego rządu w Hiszpanii zagraża bezpieczeństwu świata. Franco nie tylko popierał wszelkimi siłami Hitlera i Mussoliniego, dzięki którym doszedł do władzy, ale nawet obecnie, po klęsce swych protektorów w dalszym ciągu udziela azylu hitlerowcom, którzy m. in. pracują w Hiszpanii nad energią atomową.

W dyskusji nad projektem zabrali głos przedstawiciele Francji, ZSRR, Holandii, Meksyku, USA i Wielkiej Brytanii.

Przedstawiciel Francji m. in. Bidault poparł wniosek polski, akcentując, że Franco gromadzi na granicy francusko-hiszpańskiej siły zbrojne. Delegat ZSRR Gromyko,

popierając wniosek Polski, przestrzegł świat przed ponowną polityką nieinterwencji, która kosztowała już świat dwie wojny i miliony ofiar.

Delegat Holandii, von Cleff, który stale zajmuje w Radzie Bezpieczeństwa stanowisko jak najbardziej zachowawcze, i w tym wypadku stanął w obronie faszyzmu hiszpańskiego.

Po przedstawicielu Meksyku, który poparł wniosek Polski, delegat USA nie sprzeciwił ostatecznie stanowisku swego państwa w tej sprawie. Delegat brytyjski lord Cadogan przyznał, że Franco współpracował z osłą. W Hiszpanii przebywa obecnie — zdaniem mówcy — 12 tysięcy Niemców, którzy żyją cicho i dyskretnie! Gdyby Narody Zjednoczone zerwały z Hiszpanią — twierdzi Cadogan — miśje tych narodów musiałaby opuścić Madryt i nie mogłyby kontrolować Franca i Niemców w Hiszpanii (!) Z tego powodu wypowiada się Anglia przeciw wnioskowi Polski!!!

Komisja KRN ustala zasady głosowania ludowego

WARSZAWA — W czwartek w godzinach przedpołudniowych odbyło się w Belwederze posiedzenie komisji sejmowej, powołanej do opracowania ordynacji głosowania ludowego. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich stronnictw demokratycznych. Posiedzeniu Komisji przewodniczył wiceprezydent Stanisław Szwalbe. Komisja postanowiła wnieść na najbliższe obrady Krajowej Rady Narodowej dwa pro-

instytucji głosowania ludowego i drugi — o ordynacji głosowania ludowego. Obydwa projekty zaaprobowane zostały przez przedstawicieli wszystkich stronnictw.

Aresztowania w Austrii

London — Jak donoszą z Wiednia amerykańskie władze wojskowe aresztowały w Salzburgu i górnej Austrii 160 osób. 123 osoby spośród aresztowanych, to członkowie organizacji wojskowych, byli członkowie SS i partii hitlerowskiej.

M. in. aresztowano Aleksandra Zakoniffa, byłego „premiera” marionetkowego rządu bułgarskiego, generała SA Roehrhofera, pułkownika SA Erberta, który dowodził brygadą SA w czasie Anschlusu i byłego szefa NSDAP w Jugostawii Neuhausena.

Una gospodarcza

Haga — Do Hagi przybyły delegacje rządów belgijskiego i luksemburskiego dla przeprowadzenia konferencji z rządem holenderskim w sprawie współpracy gospodarczej państw państw Europy zachodniej.

Tematem dyskusji ma być zawarcie unii gospodarczej między Belgią, Holandią i Luksembur-

Oświadczenie MRP

Paryż (SAP). Premier Gouin wypowiedział się w konstytuancie za utrzymaniem bloku trzech partii w ramach rządu koalicyjnego, aby zapobiec w ten sposób rezygnacji m. in. spraw zagr. Bidault i usunięciu się z rządu innych członków republikańskiej partii ludowej w przededniu zjazdu ministrów czterech wielkich mocarstw.

Na tymże zebraniu odrzucono poprawki RP, zmierzające do osłabienia i proponowanego jednoizbowego parlamentu na korzyść władzy wykonawczej. Przedstawiciele MRP, oświadczyli, że o ile kompetencje Zgromadzenia nie będą ograniczone, członkowie MRP wypowiedzą się w referendum przeciwko projektowi. Projekty ustawy — o powołaniu

TRZYMAMY STRAŻ NAD ODRA

Zwycięstwa Armia Czerwona i Wojsko Polskie rok temu przekroczyły Odrę i Nysę. Kraje odwiecznie polskie wróciły do macierzy.

W roku bieżącym w ciągu marca i kwietnia na terenie Pomorza Zachodniego odbywają się uroczystości rocznicy wyzwolenia spod niemieckiego jarzma.

Kulminacyjnym punktem tych uroczystości były „Dni Szczecina” kończące wielkie święto tych ziem. Wierząc radość z powrotu do Polski.

Szczecin przygotował się na przyjęcie tłumów gości z Prezydentem KRN, ob. Bierutem na czele. Przybyli przedstawiciele Rządu, goście i dziennikarze zagraniczni, sportowcy i młodzież z całego kraju.

W dn. 12 kwietnia w Nowym Porcie w Gdańsku odbyła się uroczystość zaczerpnięcia wody morskiej z Bałtyku oraz pobrania ziemi z Weserplatte.

Widwojewództwa gdański Gądomski wspiął ziemię do woreczka o barwach biało-czerwonych. Wodę zaczerpniętą z ujścia Wisły do morza i grudkę ziemi wicewojewoda wręczył sztafecie ze słowami: „Wręczam wam paleczkę zawierającą cząstkę wolnych wód wiślanych i Bałtyku oraz cząstkę świętej ziemi Weserplatte, przelanej krwią obrońcy tej ziemi, na której naród polski rozpoczął śmiertelną walkę o swój honor i niepodległość, o swój byt i o Gdańsk. Doręczycie paleczkę w Szczecinie Prezydentowi Rzeczypospolitej jako symbol odwiecznej łączności Gdańska i Szczecina, Wisły i Odry”.

Na trasie Gdańsk-Szczecin, liczącej 330 km. rozpoczął się bieg sztafety, trwający dzień i noc bez przerwy.

Obie sztafety na trasach były entuzjastycznie witane przez ludność.

W dniu 13 kwietnia rozpoczęły się w Szczecinie wielkie uroczystości pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą”. Miasto przepelnione było oddziałami młodzieży, pocztami sztandarowymi i partii politycznych. Zgromadzeni podążyli na dworzec, aby przywitać przybywających do Szczecina dostojników państwowych.

W dniu tym położono kamień węgielny pod budowę pomnika „Trzymamy straż nad Odrą”. Nad dwiema kolumnami wznosił się wielki, biały orzeł. Pod nim umieszczono tablicę z napisem: „Bohaterom poległym w walkach na szlaku Bolesławowym Odry i Bałtyku” z datą utrwalającą w historii Polski pierwszy obchód szczeciński — 13 kwietnia 1946 r. Po poświęceniu kamienia węgielnego od był się apel poległych, po którym nastąpił wzruszający moment słuchania młodzieży polskiej: „My, młodzież polska, spadkobiercy dumy, tradycji nieublaganej walki o wolność, sprawiedliwość i demokrację, ślubujemy Narodowi Polskiemu stać niezłomnie na straży naszych granic nad Odrą, Bałtyku i Nysę. Zgodnym wysiłkiem młodych rąk, serc i mózgowi zagospodarujemy te ziemie, złączymy je na zawsze z Macierzą. Zbudujemy Polskę wielką i potężną. Polskę sprawiedliwości społecznej”.

Prezydent KRN ob. Bierut wygłosił przemówienie, podkreślając, że są trzy prawdy, które winniśmy zrozumieć, zwłaszcza tu, na Ziemach Odzyskanych. Szczecin i ziemię piasłowskie nad Odrą i Nysą mogły powrócić do Polski tylko dzięki polityce KRN.

Przyjaciele p. Churchilla, którzy dziś zabiegają, aby rządzić Polską, nigdy nie byłiby w stanie ani zdobyć, ani utrzymać granic polskich nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

W nasz słowach

ZE SWIATA

Ateny. Po przesileniu — nowy rząd w Grecji utworzył populisty Tsaldaris.

Praga. Czechosłowacja uznała rząd demokratyczny Girala.

Salzburg. B. premier Bułgarii, Aleksander Rankow został aresztowany przez władze amerykańskie w Salzburgu. B. dzie on wydany Bułgarii i sadzony za z. r. dę.

New-York. Komitja rzeczoznawców w sprawie zatargu persko radieckiego nie zdołała dojść do porozumienia w sprawie sędzijskiego zgodzenia z porządkiem obrad Rady Bezpieczeństwa.

Odbudowy Polski w nowych jej granicach może najpomyślniej dokonać tylko zjednoczona, zwarta ideologicznie, zdecydowanie odporna przeciwko zakusom reakcji, wsparta mocno na ścisłym, przemiernym robotników, chłopów i inteligencji pracującej — demokracja polska!”

Marszałek Żytnierski dokonał lustracji oddziałów wojskowych. Na uroczystości przybyła również generalicja Armii Czerwonej z dwoma misjami radzieckimi od marszałka Rokossovskiego i marszałka Żukowa.

Po raporcie i powitaniu oddziałów, przybyłe na uroczystości sztafety wojskowe z Gdańska i Jeleniej Góry złożyły na ręce prezydenta Bieruta dar z Dolnego Śląska — bryłę węgla, bursztynu z nad morza, wodę i ziemię.

Po defiladzie pionierów Pomorza Zachodniego odbyła się wielka defilada, którą rozpoczęły organizacje i stowarzyszenia.

London. W Chinach wykryto niemiecką organizację szpiegowską na rzecz Japonii. Arystożano 20 os. b.

Paryż. 25 b. m. odbędzie się w Paryżu konferencja ministrów spraw zagranicznych 4-ech mocarstw. Konferencja pokojowa zost nie odroczone.

Waszington. Prezydent Truman oświadczył dziennikarzom, że sytuacja żywnościowa świata jest groźniejsza, aniżeli przypuszczano. W Wielką Sobotę radio amerykańskie ogłosiło apel do narodów, ażeby oszczędzać żywności.

Konferencja socjalistów ziemi białostockiej

W sali konferencyjnej Województwa obradował dn. 17 kwietnia drugi wojewódzki Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej przy udziale delegatów Partii z całego województwa.

Oficjalną część obrad rozpoczęto starym PPS-owskim zwyczajem od odśpiewania „Czerwonego Sztandaru”, następnie zabrał głos przedstawiciel Woj. Komitetu, prezydent Krzewniak, witając gości, przedstawicieli władz i zaprzyjanych Partii.

Charakterystycznym motywem przemówień gości był moment uznania dla PPS, jako partii o historycznych zasługach dla niepodległości Polski i ugruntowania sprawiedliwości społecznej w kraju. Obszerne i mocne przemówienie wygłosił, jako przedstawiciel rządu, wojewoda Dybowski. Imieniem Wojewódzkiej Rady Narodowej witał Zjazd prezes Wenclik, Kurator Krassowska — imieniem Kuratorium i Nauczycielstwa. Płk. Kuśnieruk podkreślił więź istniejącą między odrodzonym Wojskiem Polskim, będącym krwią z krwi i kości mas ludowych i z ideologią reprezentowaną przez obóz demokratyczny w Polsce.

Z kolei witali Zjazd przedstawiciele Partii: I. sekr. PPR Bodalski, akcentując jednolity front klasy robotniczej. Przemówienie ob. Bodalskiego było przerywane częstymi oklaskami zebranych i okrzykami na cześć obu partii robotniczych. Poseł Podedworny wygłosił z ramienia Stronnictwa Ludowego piękne literackie przemówienie, wskazujące na łączność nierozdzielny ludu pracującego miast i wsi. Szczery okrzyk „Niech żyje najdzielniejszy chłop województwa biało-ostockiego” był wyrazem uczuć i natchnienia. Prof. Ja-

niszewski (SD) przeprowadził historyczną analizę działalności PPS i stwierdził wspólnotę interesów proletariatu i pracującej inteligencji.

Część oficjalna Zjazdu zakończyła się okrzykami i spontaniczną owacją delegatów na cześć Rządu Jedności Narodowej i premiera Osóbki-Morawskiego, Polskiej Partii Socjalistycznej i Jedności obozu Polskiej Demokracji.

Następnie przystąpiono do właściwych obrad organizacyjnych. Sprawozdanie z pracy za rok ub. wygłosił sekr. W. K. Wróblewski, analizując osiągnięcia i braki białostockiej organizacji PPS. Sprawozdanie skarbnika i sprawozdanie Komisji Rewizyjnej (ob. Nowakowski) dały wkrótce z uprzednim sprawozdaniem sekretarza materiał do parogodzinnej dyskusji, która składała się ze sprawozdań terenowych, działaczy PPS w powiatach, i wykazała zgodność pomowienia aktualnych zagadnień naszego życia i zadań partii przez wszystkie komórki Partii w województwie.

W dyskusji padły również słowa o niedostatecznym rozwinięciu akcji propagandowej Partii wśród szerokiej mas naszego województwa. Jako najważniejsze zadanie nie postawiono sprawę umasowienia partii. Przyjęto wniosek zobowiązujący każdego członka Partii do zwerbowania w najbliższym czasie dwóch nowych członków Partii. Nowy komitet wojewódzki stoi przed zadaniem: Ani jeden socjalista nie może znajdować się poza szeregami partyjnymi.

Wyłoniona Komisja Matka za proponowała jednogłośnie zebrany przyjęcie nowych kandydatów do Władz Partyjnych. Komisji Rewizyjnej i Sadu Partyjnego.

Subskrybujemy Pożyczkę Odbudowy Kraju

W dniu 18 kwietnia br. w sali konferencyjnej Województwa odbyło się zebranie przedstawicieli urzędów, instytucji, wojska i związków zawodowych. Omawiano szereg spraw związanych z subskrypcją Pożyczki Odbudowy Kraju.

Przedstawiciel 18 Dywizji podkreślił obywatelski, pełen entuzjazmu stosunek wojska do PPOK.

Wojewódzki Komitet Obywatelski PPOK przedstawił projekt norm wytycznych subskrypcji.

Robotnicy i pracownicy państwowi zrabiający

do 750 zł. wpłacają minimum	500 zł.
od 751 zł. do 1250	1000 zł.
od 1251 zł. do 1750	1500 zł.
od 1751 zł. do 2250	2000 zł.
od 2251 zł. do 2750	2500 zł.

Projekt został jednogłośnie przyjęty. Pożyczka będzie płatna w pięciu ratach. Pierwszą ratę wpłacimy przy odbiorze poborów w maju br.

Obecni na zebraniu mają poinformować pracowników urzędów i instytucji, w których pracują, o znaczeniu Pożyczki Odbudowy Kraju, przeprowadzić zebrania Świat pracy spełni obowiązek obywatelski, subskrybując PPOK.

Przez indywidualnych instytucje, armie, związki i organizacje mogą nabywać kupony zbiorowe.

Zeznania Franka

Norymberga — Kat Polski Frank zeznając podczas procesu, musiał przyznać, że za zbrodnie, dokonane na Żydach, Niemcy będą seki lat pokutowali Frank przyznał również, że Hitler wydał rozkaz wymordowania ludności Warszawy po powstaniu.

Zołnierzom na Święta

Wojewoda białostocki ob. Stefan D. Nowski, zamiast żyrczeń świątecznych ofiarował 1000 zł. na „święcone” dla żołnierzy.

Państwowy Bank Rolny przekazał Reakcji „Jedności Narodowej” kwotę 2000 złotych, ofiarowaną na „święcone” dla żołnierzy. Pieniądze zostały przekazane Tow. Przyjaciół Żołnierzy.

Zyczenia WESOŁEGO ALLELUJA
szły swoim Klientom i Sympatykom — Stółka № 1

A teraz — Towarzysze z PPS do pracy w terenie! (jr)

K O L U M N A L I T E R A C K A

Janina Małgorzata Kobus

POJEDYNIE Z ZIEMIĄ
OPOWIADANIE WIELKANOCNE

Do kościoła nie było daleko. Najwyżej półtora kilometra. To też Krystyna, wbrew pierwotnemu postanowieniu, zdecydowała się pójść na rezurekcję.

jej z obojętnego dotychczas krajobrazu zaczęły wylinać szczegóły, które stale zeslizgiwały się z jej siatek ów...

Krysió, te święta to będą inne, niż Boże Narodzenie, prawda? Witek ni świadomie potrafił o ogniw, którego zadzierzgnięcia między wczoraj a dziś Krystyna starannie unikała.

Nie chciało jej się odpowiadać. Leniwie skłoniła tylko głowę, zabsorbowała całkowicie tym, co dzieło się wewnątrz niej.

Bo jakżeby stali w Białymstoku przez dwa dni świąt z transportem, to myślałam, że my już nigdy nie będziemy tak mieć jak inni ludzie. A tu znów zaczyna się tak wszystko układać jak dawniej.

Glupsi - burknęła przez zęby. Ale Witka to nie zraziło.

Wiesz, ja myślę, że najpierw trzeba zająć się ogrodem. Jakby załatało się te dziury w ogrodzeniu, to można by coś posiać i w ogóle.

Co w ogóle? No i w ogóle robić tak, jak dawniej, pamiętasz?

Czy pamiętała? zacisnęła tylko zęby tak, aż zarzytnęły i twardej spójrzaniem obrzuciła otaczający ją świat. Ale ponad oczekiwanie nie

odczuła owego bolesnego szarpnięcia w sercu, a wzrok tej zlągnął, gdy napotkała drzewa obryte puchem baż i nieśmiały mgłą młodych, ledwie rozchylających się liści.

Ziemia pachniała tym samym wiosennym zapachem, jak w Smolwach.

Krystyna skurczyła palce, a potem rozszarpała je, krytycznie przglądając się i w białosci, wywołanej paromiesięczną pracą w urzędzie. Pracowała od stycznia, to znaczy prawie od początku ich osiedlenia się tu, w parowozowni jako buchalterka. Kolumny, cyfr jak gwóźdź przebijaly jej serce, któremu zabronila pojednania się z tutejszym światem.

Smolwy. A już ponad miarę niewiarygodnym wydawał się jej czelwony kościół z romańską rozetą witrażową nad głównym portykiem. Wier-na pamięci pocieriałych ścian smolewskiego kościółka, pachnących żywic, miodem i ziołami, omijała starannie kościół tutejszy. I dopiero dziś, przed wielkanocnym śnitaniem powstała w niej chęt, by wziąć udział w nabożeństwie tak, jak niegdyś - tam.

Przyspieszyła kroku. Misji ich grupki świątecznie wyglądających ludzi. Słońce złociło twarze i serca. Z uczuciem pokory przestąpiła próg kościoła, który od tamtą miał być jej kościołem. Zgubiona w tłumie przez większą część nabożeństwa klęczała, modląc się nie usty, a sercem, które zbudziło się z letargu zaprawionego gorczyca i śpiewało rezurekcją Hosannę mocnym rytmem uderzeń.

Po skończonym nabożeństwie wróciła z Witkiem stęcznie, po gospodarstwu rozmawiając o planach wiosennych prac. Czy Krystyny brały w posielanie tę ziemię, która mimo tyfłowikowego nalotu niemieczyzny zstała polną i jeziorna - i nade wszystko polska.

WLADYSLAW JANISZEWSKI

Miłość zwycięska
O ostatniej powieści Wandy Wasilewskiej

Powieść Wandy Wasilewskiej „Po prostu miłość” jest tematycznie związana z ostatnią wojną przy czym porusza zagadnienia moralno-psychologiczne. Miłość ukazana jest jako uczucie wszechpotężne, wszechwładne, a jednocześnie integralnie związane z ofiarnością, która nie jest wyrozumowanym obowiązkiem, lecz nakazem uczucia.

Bohaterka powieści, Maria otrzymuje wiadomość, iż mąż jej kapitan Grzegorz Czernow, zginął na polu walki. Ogarnia ją przynębięnie i rozpacz. Lecz okazuje się, że Grzegorz nie zginął i Maria uratowała go w szpitalu, gdzie pracowała jako siostra miłosierdzia. I oto jakim zobaczyła ukochanego człowieka: na twarzy „okropne, czerwono-sine oparzelizny. Grube walki blizn. Nieludzkie, wgniecionie gdzieś w głąb oko... Pusty rękaw koszuła, grubo opatulona bandażami unieruchomiona w gipsie noga: To był Grzegorz.” I w tym momencie umiłowany Marii staje się dla niej obcym i strasznyim człowiekiem, przemawiającym głosem Grzegorza. Zda się, że miłość poniesie klęskę.

Autorka z wielką subtelnością i artyzmem analizuje stan psychiczny Marii. Miłość jej do Grzegorza winna znieść jeszcze jedną próbę. Mianowicie zakochany w Marii lekarz Wiktor Woroncowa usiłuje ją przekonać, iż nie powinna poświęcać swej młodości dla człowieka, którego już nie kocha i który zdaje sobie z tego sprawę.

„Jemu wcale nie jest lżej, że ty jesteś z nim! Nie będzie miał ci za złe. On przecie widzi, przecie rozumie, co się z tobą dzieje! — Sama jesteś nieszczęśliwa i jemu nie

przyniesiesz szczęścia. Myślisz, że to lekkó czuć, że człowiek który cie kochał, dziś się tobą brzydzi? Nie, Marjo, nie masz prawa tego robić, nie masz prawa gubić twego zycia... Jesteś młoda, silna, zdrowa. Przed tobą jeszcze wiele przeżyć i wiele spraw.”

Maria słucha. Zaczyna uważać, damiać sobie, iż Grzegorz zdaje się być sprawę, że odczuwa ona wobec niego wstręt i lęk. Ten jej umiłowany Grzegorz już nie żyje. Decyduje się biernie na wyjazd z Woroncowym.

A jednak miłość zwycięża. W szpitalu Marii znajduje się czerwononarzysta Wasia, inwalida, porzawiony ręki i nogi. I oto przyjeżdża do niego narzeczona, zwykła wiejska dziewczyna, Ola. Kalęctwo Wasi jest dla niej niczym. W porównaniu z faktem, że jej ukochany żyje. Gdy pielęgniarka usiłuje ją pocieszyć, że po zastosowaniu protezy kalęctwo Wasi będzie mniej widoczne, Ola odpowiada: „W tamtą wojnę jeden do wsi wrócił inwalida, też z protezą, to mówił, że ciężko, wołał o kuli. A że widać? Cóż to za wstyd, żeby skrywać? Jeszcze by! Niech ta wszyscy widzą, że wojował!”

Dla Marii to spotkanie jest przełomowe. Argumenty Woroncowa tracą swą moc. A gdy ponadto spotka się jeszcze z rozpaczoną żoną pułkownika Anochina, który zmarł zanim zdążyła go pożegnać przed śmiercią — Maria w pełni uświadamia sobie swe szczęście i z jej umiłowany żyje.

Miłość winna przejść próbę cierpienia — mówi w swym dziele Wasilewska. I to miłość zarówno do człowieka, jak do ojczyzny, Maria kocha swój kraj i kocha człowie-

ka, który złożył w ofierze ojezyż nie swą sprawność fizyczną. Dla Marii „był Grzegorz, jak ojczysta ziemia, okaleczona ręką wroga. Nosili ojczyste miasta rany straszliwe, blizny okropne, ślad reki wroga... Po stokroć bardziej kochało się dzisiaj ojczystą ziemię, po stokroć bardziej milowało się ją teraz i chciało oddać wszystkie siły, żeby zaleczyć jej rany, żeby ją wrócić dawnemu zyciu, żeby znów kwitnęła pod łaskawym słońcem wolności.”

Miłość do ojczyzny i do ukochanego człowieka zespalają się w sercu Marii, bowiem „gdzie jest w końcu granicą między człowiekiem a jego ojczyzną? Czyż nie wyrasta się jak liść na drzewie ogromnym, czyż nie płynie się jak kropla w huczającej rzece, czyż nie trwa się jak kryształek w złomach niebotycznej góry?”

Powieść kończy się sceną, gdy Maria i Grzegorz spoglądają na siebie honorową w Moskwie z powodu kolejnego zwycięstwa nad wrogiem. „Rwały się z suchym trzaskiem rakiety. Po prostu miłość — mówiły rakiety. Po prostu miłość — huczały działa. Po prostu miłość — pisały po niebie tajemnym znakiem zielone i purpurowe, złociste wstęgi.”

Dziełem sztuki o wielkich walorach artystycznych jest książka Wasilewskiej. Odnajdujemy w niej pozytywną odpowiedź na pytanie, czym jest t. zw. „zamówienie społeczne”, o które ujednostkornie toczył się spór. Cóż kierowało wielką pisarką przy tworzeniu jej ostatniej powieści? Odpowiedź daje jej — tytuł „Po prostu miłość”. Tak, miłość wolności, ojczyzny i człowieka.

ZINDY WILCZEWSKI

Dzieje Biblioteki Miejskiej w Białymstoku

Okupant zniszczył bogate zbiory

Publiczna Biblioteka Miejska w Białymstoku liczyła przed wojną około dwadzieścia tysięcy tomów. W tym czasie mieściła się w skromnym pomieszczeniu przy ul. Logio, naważąc biegiem lat i w miarę rozwoju biblioteki z książkami zajmowały coraz więcej miejsca, brakło im odpowiednich a czytelnia była słabo wyposażona. Te bogate zbiory powiększyły się jeszcze bardziej, kiedy po tragicznej okupacji wieszumowej w 1939 roku przeszły w ręce władze radzieckie. Biblioteka białostockiej wiele narwała w wartościowych dzieł z Alizem i Brodzickim. Wtedy Biblioteka Miejska nie mogła już przyjąć tych książek i założyła własne gale na ul. Kilińskiego, w której zostały zebrane najpoważniejsze wydawnictwa z zakresu historii, sztuki i literatury światowej. W tym czasie tam również wzbogaciła się biblioteka z dawnych okolicznych, różnego rodzaju książki i cenne obrazy malarskie. Ten rozkwit Biblioteki Miejskiej nie trwał jednak długo, gdyż wybuchła wojna nie tylko zniszczyła i hitlerowskie siły zbrojne zajęły Białystok w czerwcu 1941 roku. W pierwszych tygodniach po objęciu władzy okupant zwrócił się do społeczeństwa na korzyść z biblioteki i szli na pomoc do tego kołowania tej placówki. Skoro rozpoczęło ono akcje zbiorcze w naszym budynku i w innych bibliotekach i bibliotekach szkodliwych oraz pozostawionych bez opieki zbiorów prywatnych fakturawo do chwili zwycięstwa. Wtedy książki z najbar dziej cennych dzieł miast, i w tym czasie wydało się, że Niemcy tylko na to czekali. Zamknęli na powrót Bibliotekę i dzieła o najwyższej wartości zabrał Uniwersytecie królewicki, ogromną ilość pozostawiono, a część zamagazynowano w zabudowaniach dawnego Teatru Pałacu. I zalane przez wodę zniszczyły się w tej ruderze. W ten sposób likwidowali hitlerowcy dokumenty kultury polskiej na odwiecznie niemieckiej ziemi. Dzieje Białystok.

Praca i zapale

Kiedy pruski okupant w łnie pozarow opuścił Białystok, Bi-

lioteka Miejska w ogóle nie istniała. Resztki polskich książek w magazynach Teatru Pałacu zostały rozgrabione przez mieszkańców miasta. Kilkaset poniszczonych dzieł w języku rosyjskim znaleźli ci którzy pierwsi zainteresowali się porzuconymi na pastwę losu zbiorami. Biblioteka Miejska organizować się zaczęła bez fachowego kierownictwa, a jej księgozbiór liczył wówczas niewielką ilość pozycji o bardzo małej wartości. Dopiero przybyły do Białostoku długoletni bibliotekarz Uniwersytetu Wileńskiego, dr. Ambros, ruszył z miejsca odbudowę zdevastowanej przez okupanta placówki. Dr. Ambros urządził przede wszystkim kurs bibliotekarski i wykształcił nowych pracowników. Biblioteka pracowała od tam już normalnie, a liczba książek rosła. Pomoc społeczeństwa była znikoma. Świadczy o tym najlepiej fakt, iż na obecnych 11.000 zakatalogowanych pozycji i około 3.000 w trakcie opracowywania, jedynie 2.000 tomów wpłynęło, jako ofiary od mieszkańców miasta.

Słowniki, encyklopedie i czasopisma

Publiczna Biblioteka Miejska w Białymstoku mieści się obecnie przy ul. Orzeszkowej. Punkt jest to bardzo niedogodny. Leży zbyt daleko od centrum miasta. W niedużym budynku biblioteka zajmuje tylko pierwsze piętro. Wypożyczalnia jest mała i skromna, ale urządzona gustownie i ładnie. Pod ścianami znajdują się katalogi alfabetyczne i działowe. Panuje miła atmosfera, cichej, a jednak tak ważnej kulturalnej placówki.

P. Łaniewska ma wiele kłopotów w związku ze swoją pracą. Musi walczyć o przyznanie funduszy, ale najwięcej troszczy się o pomieszczenie.

„Lokal, którym biblioteka rozporządza — odpowiada na zapytanie o najważniejszym zmartwie niu — jest bardzo mały i odczuwamy brak miejsca. Na parterze naszego budynku znajduje się gar barnia i są także prywatne mieszkania. W czasie wyrobu skór przy kry zapach unosi się po korytarzach. Odnosi się wtedy wrażenie, że przebywamy w fabryce. Schody brudzą się bardzo szybko. Jeśli w

tym roku nie otrzymamy nowego lokalu lub nie zostanie przeprowadzony remont, to będą zmuszona zlikwidować czytelnię, bo nie ma gdzie składować już książek. Nie chcę do tego dopuścić. Natomiast pragnę urządzić jeszcze jedną czytelnię dla młodzieży. Młodzież bowiem przede wszystkim garnie się do wiedzy, a na tych dwóch stołach, które zmieściliśmy, nie można pracować w żadnym wypadku”.

Rzeczywiście czytelnia jest niewygodna. Dwa małe pokoiki Pierwszy z nich jest przeznaczony na czytelnię gazet i czasopism. W drugim stoją szafy z książkami. Prawdziwe tutaj królestwo miłośnika sztuki i literatury. Na uczących się czekają dzieła pomocnicze. Nie brak słownika Karłowicza i Lindego, są wszystkie encyklopedie „Świat i Życie”, Gutenberg, Mayer, Efron, Polskie, francuskie, rosyjskie. Oprócz tego wiele innych pięknych i pożytecznych wydawnictw: „Polska — jej dzieje i kultura”, Korbutta, „Literatura Polski”, Trzaski i Ewerta „Wielka Literatura Powszechna”, „Historia Powszechna”, poważna „Myśl Polska”, roczniki starych czasopism — „Ateneum”, „Dziennik Wiśnicki”, inne. Najbardziej bogaty jest dział sztuki. Rzuci się w oczy wielka ilość albumów malarskich, książki Bystronia, monografia o Ruszczycu, Te skarby trzeba zobaczyć koniecznie!

Kiedy przeglądamy katalogi, widzimy jednak i poważne braki księgozbioru. Nie spotyka się prawie wcale dzieł z zakresu nauk społecznych. Słabo jest reprezentowana socjologia. Nie brak książek Limanowskiego i Kutrzeby, ani opracowań nowoczesnych prądów społecznych. Powinna znaleźć się w bibliotece koniecznie historia Grabca. Rzuci się natomiast w oczy nadmiar mało wartościowej beletrystyki. Zbyt duży nacisk kładzie kierownictwo na historię sztuki, nie docenia ważności innych nauk.

Udogodnienia i kłopoty

Po zwiedzeniu czytelni i pracowni, w której wkrótce nie będzie już gdzie usiąść, wracamy znowu do gabinetu kierowniczk. Ktoś bowiem bardziej szczegółowo po trafi nas poinformować o wszyst-

kim. „Biblioteka posiada wydanie dzieł Elizy Orzeszkowej z autografami znanej pisarki i szereg interesujących monografii o Białymstoku i okolicach. Bogato przedstawia się literatura francuska. Pedagogika i filozofia zajmują pierwsze miejsce w dziale naukowym. Z biblioteki naszej korzysta 1000 osób, w tym 70 proc. to młodzież. Wypożyczamy książki również i w niedzielę. W ogóle robimy wszelkie udogodnienia. Na przykład zorganizowaliśmy urzędem t. zw. wypożyczanie zbiorowe bez kaucji. Jeden z urzędników bierze książki dla wszystkich pracowników biura. Nie potrzebują przychodzić sami”.

„Czytelnicy skarżą się jednak, że biblioteka czynna jest tylko do godziny 16. Ludzie pracy nie mają czasu w rannych i wczesnych popołudniowych godzinach. Należałoby przedłużyć dzień urzędowania najmniej do 18. Jest to zagadnienie łatwe do rozwiązania, ale czy biblioteka ma stać budżet?”

„Budżet nie jest ustalony. Trudności finansowe mamy duże, gdyż jeszcze teraz nie możemy być placówką samowystarczalną. Jedyny ratunek znajdujemy w Ministerstwie Oświaty, które przekazuje pewne kwoty bibliotece do wykorzystania. Niedawno otrzymaliśmy od ob. wojewody Dybowskiego 30.000 zł. Ale to jest kropla w morzu wobec naszych potrzeb i koniecznych wydatków. Z powodu tych właśnie trudności nie stać nas na płatowe zakupywanie książek”.

Publiczna Biblioteka Miejska jest poważną placówką kulturalną w naszym mieście. Nie może więc ona walczyć o egzystencję wyłącznie własnymi siłami, ale muszą jej również pomóc władze państwowe i całe społeczeństwo. Społeczeństwo będzie miało okazję do wykazania swej troski o polską książkę w dniach „Świeta Oświaty” w pierwszych dniach maja, kiedy zostanie przeprowadzona specjalna zbiórka na bibliotekę w szkołach i instytucjach, a Miejska Rada Narodowa również powinna zapieковать się bardziej zapomnianymi budynkiem przy ul. Orzeszkowej.

IRENA CZECH

„O Królowie Wandzie i wawelskim smoku”

W dniu 10 kwietnia b. r. Wojewódzki Teatr Kukielkowy wystąpił z premierą legendy „O Królowie Wandzie i wawelskim smoku” w opracowaniu St. Giara.

Ilekaracie i kostiumy wykonał J. Fiedorow uczeń Szkoły Sztuk Pięknych.

Ożyły na scenie postacie mieszczan krakowskich, Krakusa i Wandy. Straszny potworny smok. Wzbudza uznanie dzielny szewczyk Skuba. Zachwyta taniec wazki. Zyskuje sympatię misie.

Rozentuzjuszowana lub zasmucona publiczność tego teatru jak zwykle zachłannie śledzi przebieg akcji. Wychylają się w stronę sceny rączki, oczy napinają się łzami. Okrzyk triumfu i ugi towarzyszy pęknięciu smoka, a sale wypełnia radosny śmiech.

Każde zjawienie się nowej postaci wywołuje duże wrażenie. Dziecko chłonie w siebie legendę, przeżywa ją głęboko.

Dorośli widz także nie pozostaje obojętny. Szczególnie piękne są dekoracje i kostiumy — wykonane

według projektów St. Wyspiańskiego do sztuki „Bolesław Śmiały”.

Zbyt częste przerwy przeszkadzają, ale są one spowodowane warunkami technicznymi — jak nas objaśnia kierowniczka teatru.

Przedstawienie to powinny zobaczyć wszystkie dzieci w mieście i na prowincji, dokąd wybiera się właśnie Teatr Kukielkowy, gorąco zapraszany i oczekiwany przez wieś i miasteczka.

Gdyby się nie znało bardzo trudnych warunków w jakich teatr pracuje, należałoby zrobić zastrzeżenia, w stosunku do poziomu wykonania niektórych ról. Należałoby dać lepszą oprawę muzyczną. Ale pracuje tam grupa młodzieży. Jedna osoba jest autorem sztuk, reżyserem, kierownikiem literackim i muzycznym. Tak dalej być nie może. Przy największych zdolnościach, zapale i wytrwałości jeden człowiek nie podda wszystkiemu.

Teatr Kukielkowy powinno przejąć powstałe niedawno w Białymstoku Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej. Do pracy należy wcią-

nać większe grono ludzi. Na realnych podstawach finansowych oprócz gospodarce. Powiększyć zespół aktorski, Odświeżyć, odremontować salę, w której odbywają się przedstawienia. Robi ona przykre i ponure wrażenie.

Aktor musi być odpowiednio opłacony. Musi całkowicie się tej pracy poświęcić, a nie traktować ją dorywczo, jako źródło niewielkiego dochodu.

Trzeba rozszerzyć repertuar. Konieczne i potrzebne jest pokazywanie dziecku bajek. Ono żąda tego i chce. Ale tylko do bajek ograniczać się nie można. Należałoby pokazać także sztuki, których treść daje prawdziwe przeżycia, zagadnienia nurtujące świat dzisiejszy na poziomie dziecku dostępnym, trzeba wprowadzić świat zdarzeń i przygód realnego życia.

Teatr działa wszechstronnie. Trzeba to oddziaływanie wykorzystać — uczyć, bawić, wychowywać, zachęcać do czynu. Stawiać przed młodą widzem zagadnienia, wspólnie z nim je rozwiązywać.

Utarło się w mieście przekonanie, że Teatr Kukielkowy „to tylko dla najmłodszych”. Ostatecznie może nam pójść jeszcze pierwsza lub-

druga klasa szkoły powszechnej

Jak dalece to prawdą nie jest wiemy z doświadczenia. Kukielkowe szopki, przedstawienia satyryczne organizowane są i były w wielu miastach, na wysokim poziomie artystycznym i skupiały tłumy dorosłych widzów.

Ale konieczne jest zainteresowanie się tym zawsze jednak skromnie na uboczu, stojącym przybytkiem dziecięcej rozrywki. Teatr winien pójść do dzieci, związać je ze swą pracą. Może ogłosić konkurs na przedstawienie przez nie napisane, może ich opinii zasięgnąć co chciałyby widzieć na scenie. Czasem zespół teatralny której ze szkół może wziąć udział w wykonaniu sztuki, pomóc przy robieniu dekoracji. To są tylko projekty. Może być wiele innych. Ale tego teatru — w sytuacji dotychczasowej zostawić nie wolno. Możliwości jego są bardzo duże. Trzeba robić wszystko, co jest możliwe do podniesienia Teatru Kukielkowego na poziom pod żadnym względem nic nie pozostawiający do życzenia — a zrobić to możemy. I prawdopodobnie to zrobimy. Tylko tempo naszej pracy jest zbyt powolne i sprawa na tym cierpi.

JERZY RAWICZ

Pomówmy o t. zw. sprawach drażliwych

I. Właściwie spraw drażliwych nie ma. Tylko złośliwym wydaje się, że niektóre tematy są przemilczane w prasie, gdyż są one jakoby tematami kłopotliwymi dla zwolenników dzisiejszego systemu życia państwowego w Polsce.

Nie ma tematów kłopotliwych dla zwolenników demokracji. Nie ma — bo być nie może, bo demokracja tym się różni od totalizmu że nie ma nic do ukrycia. Będzie my więc mówili i pisali szczerze i otwarcie o tym, co myślimy.

Prasa, cenzura, wolność słowa i zebrania

Powiadają niektórzy: — E. ta prasa! Dzisiejsza! Wszyscy piszą to samo, jak im kaza.

Nieprawda. Piszą nie to samo, a rozmaicie; wygłaszają różne poglądy. Nikt im nie kaze, i proz własnego sumienia i własnej troski o dobro Polski. Wachtarz gazet w Polsce jest bardzo szeroki: od klerykałnej „Niedzieli”, katolickiego „Tygodnika Powszechnego”, PSL'owskiej „Gazety Ludowej”, „Dziś i Jutro” byłego wodza ONR-u Bolesława Piaseckiego do pism PPR'owskich. Między pismami toczą się zawzięte niekiedy dyskusje. Dopuszczalne są nawet ataki na członków rządu, premiera ani wicepremierów nie wyłączając. O co więc chodzi? Wolność prasy jest, cenzura? Cenzura dziś w Polsce jest o wiele bardziej liberalna, aniżeli cenzura przed wojną, kiedy to każde słowo prawdy pod adresem sanacji było konfiskowane. Przykładowo: na około 130 numerów „Dziennika Popularnego” (1936-37) ponad 100 zostało skonfiskowanych, aż wreszcie zamknięto pismo i redaktorów. Co więcej, cenzura przepuszcza nawet niewątpliwie kłamliwe wiadomości jak np. przytoczona już przez nas wiadomość „Niedzieli” o pięciolatce atomowo-zbrojeniowej w ZSRR, która wyległa się w głowach redaktorów tego pisma.

Tak, ale w Anglii wcale nie ma cenzury — powiadają malkontenci. Prawda, nie ma cenzury, są tylko „wskazówki”, o czym nie należy pisać. General Paszkiewicz opowiadał o charakterystycznym fakcie dla angielskiej wolności prasy. Pewne pismo polskie, ukazujące się w czasie wojny w Londynie, a będące pod wpływem andersowsko-kraszkiewiczowskim, nie zastosoowało się do churchillowskich (tak, tak!) zaleceń nieatakowania ZSRR. Rezultat: pismo było najmniej zamknięte, kiedy natomiast administrator udał się po przydział papieru. Anglik oświadczył mu: „Przykro mi, papieru nie ma”. A papier był dla wszystkich innych pism. W ten sposób działa angielska nieoficjalna cenzura. Nie mają zatem racji ci, którzy szukając wzorów obcych, nie widzą osiągnięć własnych.

Wolność zebrania istnieje w Polsce. Każdy może zabierać głos i przemawiać zgodnie ze swoim sądem. Oczywiście, że nie dopuści się na przykład do przemawiania Niemca, w obronie hitlerizmu, albo zdrajcy przeciwko interesom państwa. W tym sensie musi istnieć ograniczenie dla utrzymania naszej niepodległości. I z tym zgodzą się wszyscy.

Sprawy partyjne

Sześć stronnictw politycznych posiadamy w Polsce. Działają one (jeśli chodzi o PSL należałoby raczej powiedzieć: winny one

działać) w ramach ustalonych dla zrzeszeń. Partie posiadają prawo zajmowania odrębnych stanowisk w rozmaitych sprawach. Wydaje nam się, że sześć partii — to liczba aż nadto wystarczająca. „Mikołajczykowcy” jeszcze z okresu londyńskiego mówili tylko o czterech partiach. Chcieli delegizować P.R. Ujawniono ostatnio szereg kontaktów PSL z bandami. Ogłoszono je. PSL-owi bynajmniej żadna krzywda nie stała się. Naodwrot, nikt nie przeszkadza na przykład atakować „Gazecie Ludowej” płk. Moczara, wojewódzkiego komendanta U. B. w Łodzi.

Przypomnijmy sobie jak to było dawniej, za czasów sanacyjnej „kierowanej demokracji”. Członkowie legalnych stronnictw, jak PPS lub Str. Ludowe byli więzieni za legalną działalność w ramach swych partii. W braku dowodów do przeprowadzenia procesu sądowego posyłano po prostu do Bereźna do Brześcia. A więc? Fakty mówią za siebie.

Nie jest legalny w Polsce fałszywy zbytej drogo Polska zapłaciła za prozasystowską politykę Piłsudskiego i następców. Ale — znów analogia. Komunistyczna Partia Polski (KPP) była partią nielegalną. Czy jej działacze strzelali z zażyciem do funkcjonariuszy sanacyjnych? Czy podpalali wsie, czy mordowali ludność? NIE! PPS, SL, były legalną aczkolwiek prześladowaną opozycją. Czy tworzyły bandy? Czy łączyły się z mordercami? NIE! A więc?

Nie wystarczy składać mordów NSZ-owskich wyłącznie na karb zdziczenia powojennego i dziedzictwa hitlerowskiego. Tutaj tkwi jeszcze coś innego. Tutaj tkwi dziedzictwo własnych bandyckich tradycji reakcji, tradycji, które kazały zwolennikom narodowej demokracji w 1905 roku strzelać w plecy walczących przeciw caratowi członków bojówek PPS-owskich, tradycji, które wcisnęły browning w rękę Eligiusza Niewiadomskiego, mordercy pierwszego prezydenta demokratycznej Polski, Gabriela Narutowicza, tradycje twórców pogromów w Przytyku i Mińsku, tradycje bohunowców, mordujących bestialsko walczących o wolność i niepodległość Polski żołnierzy AL-u. Dla takich ludzi nie ma wolności zrzeszania się w partie w Polsce, bo zanarchizowałyby nasze życie doszczętnie, bo przychylniliby się do utraty taką olbrzymią daniną krwi odzyskanej niepodległości.

Nasz stosunek do Związku Radzieckiego

Podzielmy to zagadnienie na momenty uczuciowe i rozumowe, ze strony tych, którzy opowiadają się przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a mienią się jednocześnie dobrymi Polakami.

Powiadamy: ze strony przeciwników ZSRR, bo jeśli chodzi o przyjaciół naszego sąsiada, to nie chodzi różnica między stosunkiem rozumowym a uczuciowym.

Więc, jakie zarzuty są najczęstsze pod adresem ZSRR? 1) dlaczego Czerwona Armia nie opuściła Polski? 2) dlaczego żołnierze sowieccy popełniają te lub inne nadużycia? 3) dlaczego oddaliśmy Wilno i Lwów? 4) dlaczego Rosjanie mieszają się do spraw polskich? 5) dlaczego w polskiej armii są sowieccy dowódcy?

Postarajmy się na zimno odpowiedzieć na wszystkie pytania.

A więc pierwsze: Dlaczego Czerwona Armia nie opuściła Polski?

Wyobraźmy sobie taką absurdalną sytuację, że Polska okupuje Francję. Czy zgodzilibyśmy się, żeby nasze wojska we Francji nie miały łączności z matczyną? Czy nie chcielibyśmy w Niemczech, które dzielą nas od Francji mieć nasze garnizony dla utrzymania łączności? Oczywiście, tak. Analogiczna sytuacja zachodzi z Czerwoną Armią, okupującą Niemcy, lub wojskami amerykańskimi we Francji. Ba, Anglia utrzymuje swoje wojska np. w Grecji, gdzie nie ma tej potrzeby ze względu na łączność z resztą armii, Konferencja poczdamska ustaliła te sprawy i nikt na Zachodzie, nawet spośród tych angielskich kół, z których czerpią natchnienie nasi „opozycjoniści”, nie kwestionuje pozostawiania oddziałów Czerwonej Armii w Polsce w dzisiejszych warunkach.

Pytanie drugie: Dlaczego żołnierze sowieccy popełniają te czy inne nadużycia?

Po pierwsze: nie żołnierze sowieccy, a jednostki spośród armii, poza tym dezertery, maruderzy i t. p. Zabrał taki zdemoralizowany wojny żołnierz komuś zegarek — a teci już fama wśród „dobrze poinformowanych”, że „Sowieci napadli, zamordowali, zgwałcili i t. p.” Zapewne — takie wypadki nie powinny się zdarzać, są karygodne i wnoszą niepotrzebne drażnienia. Ale — w wielkiej masie znajdują się zawsze parszywe owce, wojna sprzyjała rozwojowi złych instynktów. Ale — żołnierze amerykańscy, wysoce cywilizowani żołnierze amerykańscy — znów nie wszyscy, ale takie same parszywe owce — robią to samo. Ale — Polacy na Zachodzie — niestety — musimy to przyznać (i sam to widziałem) niejednokrotnie również zapominają o tym, że są Polakami. Czy dlatego będziemy mówili o tym, że wszyscy Amerykanie, że wszyscy Polacy — rabują? Oczywiście — nie. A więc — nie wolno generalizować poszczególnych wypadków również w stosunku do Czerwonej Armii. Czynią to świadomie ci, którzy pragnęliby pokłócić nas z ZSRR.

Pytanie trzecie: Dlaczego oddaliśmy Wilno i Lwów? Pytanie to powtarzają najczęściej ludzie z za linii Cursona, co jest zrozumiałe, bo są z tymi miastami uczuciowo związani. Oddaliśmy te miasta dla tego, że były one wyspami polskości na morzu ukraińskim względnie białorusko-litewskim, bo etnicznie nie były ziemie nawschód od Bugu ziemiami polskimi, bobyły one kością niezgody między Polską a Rosją. Przed wrześniem przysparzały nam te ziemie stanowczo więcej kłopotu, aniżeli zysku. Dziś Polska z państwa narodowościowego stała się państwem narodowym, co sprzyja naszej zwartości. Natomiast przede wszystkim dzięki partii Cursona i general. Stalina uzyskali nasze granice zachodnie na Odrze, Nyssie i Bałtyku, zyskali zamiast błot poleskich uprzemysłowiony Śląsk. O tym najchętniej zapominają ci, którzy rękoma ze względu na swój patriotyzm „nie mogą się pogodzić” z utratą ziem wschodnich. Kierują swoje spojrzenie nad Tamizę, szukając stamtąd zbawienia, a zamykają oczy na taki np. fakt, że Churchill, który występuje przeciw naszym granicom na Zachodzie, bynajmniej przeciw linii Cursona nie

protestował, a naodwrot propagował ją właśnie.

Pytanie czwarte: Dlaczego Rosjanie mieszają się do naszych spraw wewnętrznych? To pytanie jest wyraźniej niż inne kierowane złą wolą. Bo czyż ktoś z zadających je potrafi konkretnie, dowodem je poprzeć? Czy widział jakiś nacisk sowiecki na polską administrację? Czy — już nie tylko odgórnie, ale i w terenie spotkał się z jakąś interwencją w sprawach polskich u wojewody, starosty, prezydenta miasta? Nie. Bo prawdą jest, że wojska radzieckie do polskich spraw nie mieszają się. Ci, którzy twierdzą inaczej, świadomie kłamią dla wiadomych celów.

W ubiegłą niedzielę byłem na zebraniu Stronnictwa Pracy w Teatrze Miejskim w Białymstoku. Po rzeczowym przemówieniu adw. Bittnera zabrał głos inny przedstawiciel tego Stronnictwa, oświadczając: „Zgadamy się z reformą rolną, zgadzamy się z upaństwowieniem przemysłu, ale nie chcemy w Polsce kolchozów ani sowchozów”. Oświadczenie to spotkało się z aplauzem kilkuset zebranych sympatyków tego stronnictwa. Ale — pytanie pod adresem tego mówcy: Kto w Polsce chce kolchozów lub sowchozów, jaka partia oświadczała się za skolektywizowaniem wsi? Przecież przedstawiciele uchodzącej za najbardziej radykalną partię, PPR niejednokrotnie oświadczały, że nie jest to ich dążeniem, wszystkie inne stronnictwa również od tego nie dają. Jaki był więc cel tego oświadczenia? Oczywiście — demagogiczny, obliczony na efekt wobec zebranej grupy. Była to ukryta aluzja pod adresem naszego sąsiada. A przecież — tak, jak my nie chcemy, żeby się do nas wtrącano, inni również mają prawo nie chcieć, żeby się wtrącał w ich wewnętrzne sprawy. Czy nie tak? A jeśli nie było tam ukrytej aluzji, to w jakim celu oświadczenie zostało złożone? Można np. również oświadczyć, że nie chcemy w Polsce monarchii, aczkolwiek nikt nie zamierza jej wprowadzać. Ale po co w takim razie o tym gadać?

Wreszcie pytanie ostatnie: Dlaczego w polskiej armii są sowieccy dowódcy? Prawdą jest, że w polskiej armii było początkowo wielu sowieckich dowódców. Dzięki nim właśnie potrafiliśmy zorganizować naszą armię od jej załóżka Dywizji Kosciuszowskiej do dzisiejszego Wojska Polskiego. Uzbiliśmy naszą armię radzieckim sprzętem wojskowym — nikt inny nam tego sprzętu nie dał, oddaliśmy ją z sowieckich fabryk w polskie mundury. Polskie samoloty są sowieckiego pochodzenia, polska artyleria była wyprodukowana w radzieckich fabrykach broni, polska bandera powiewa na okrętach wojennych z radzieckich stocznii. TO JEST PRAWDA. I prawdą jest, że kiedy rząd polski zwrócił się do gener. Stalina z pytaniem co do wysokości zapłaty za organizację i ekwipunek Wojska Polskiego, otrzymał odpowiedź: — Za krew nie ma zapłaty. I prawdą jest, że W. Brytania żąda od nas naszego złota za amunicję wystrzeloną przez polskich żołnierzy w obronie Londynu, za bomby zrzucone przez polskich lotników w armii angielskiej nad Berlinem. To jest prawda!

Sowieckich dowódców w polskiej armii jest coraz mniej. Wysz-
(Dokończenie na str. 6-cj)

STEFAN PIWOWARSKI

Niemiecka propaganda w „Okregu Białostockim“

Polska okupowana przez Niemców była tworem nadzwyczaj dziwnym. Przez cały okres wojny nie stała się jednolitym, jednolitej jednostki administracyjnej i humorystycznie wprost granice dzieliły ją na szereg nie ze sobą współzależnych prowincji. Z niemieckiego na przykład utworzono w Polsce centralne Służbiwo w Gubernii Generalnej. Gubernia, w której Hitler powołał do życia jeszcze jeden brzesenski „Okreęg Białostocki“ w każdym takim wykożymie doszarze władze niemieckie wprowadziły nie tylko odmienną politykę gospodarczą, ale również inne metody zwalczania polskości i narodowego ruchu oporu. Najbardziej niebezpiecznym warunkiem do przetrwania hitlerowskiego terronu był naturalnie w Polsce centralnej, gdzie skupiła się największa ilość „ludności miejscowa“, gdzie w kupant w wielu wypadkach po bliźniaczo patrzył na tego rodzaju rzeczy, za które bez sądu i bez wyroku skazywał na karę śmierci na ziemkach zachodnich lub w Białymstoku. Nie więc dziwnego, że Warszawa stała się wówczas schronieniem i doskonałą kryjówką dla tych poszukiwanych przez policję i gestapo we wszystkich zakątkach kraju.

Linie graniczne dzieliły nie tylko administracyjnie Trzecią Rzeszę. Zależnie od tego podziału pracowały agencje Goebbelsa i niemiecka propaganda. W Generalnej Gubernii używała ona innych środków, aniżeli na Pomorzu lub Śląsku. Jeżeli zaś chodzi o województwo białostockie, to ówkrę ten różnił się od pozostałych i stał się jak gdyby odrębną „okupacją“. Niemcy na początku w ogóle nie chcieli przyjąć do wiadomości, że mieszkają tutaj Polacy, lecz jedynie jakoś bez określonej przynależności narodowościowej „ludność miejscowa“, doznająca nie wystowionego szczęścia pod troskliwą opieką hitlerowskiego zarządu. Rozpowszechnianiem polskie go słowa drukowanego było surowo zabronione. Nawet próby kolportowania wileńskiego szmatławca w języku polskim, ukazującego się jako „Goniec Codzienny“, zakończyły się niepowodzeniem. „Nowy Kurier Warszawski“ również nie docierał do Białegostoku. Niemcy znajdowali się w tym czasie u szczytu sławy i nie interesowały ich takie problemy, jak zjednoczenie do współpracy przy tworzeniu nowej Europy podbitych przez siebie narodów. „Miejscowa ludność“ pozostawili losowi i entuzjastycznie się zwycięstwami na wszystkich frontach.

Dziennik urzędowo-informacyjny „Extratatt“ wychodził w zależności od humoru wydawcy i drukowany był aż w trzech językach: niemieckim, białoruskim i polskim. Zawierał on przede wszystkim komunikaty generalnego sztabu, mowy kändlerza Hitlera o zbliżającym się końcu wojny i rozporządzenia władz wojskowych. Stan taki jednak nie trwał zawsze. Zarządziły się niemieckie niepowodzenia, samoloty anglosaskie zasypywały Trzecią Rzeszę tonami bomb, a pod Stalingradem przysł mit o niezwyciężonej armii von Paulusa. Wówczas propaganda niemiecka zmuszona została do zmiany metod działania w „Okregu Białostockim“. Zainteresowała się tak

bardzo dotąd lekceważoną „ludnością miejscową“. Polaków pozostawiono jeszcze w spokoju, natomiast Reichpropagandaamt zwrócił baczna uwagę na Białorusków. Z Berlina przyjechało kilku młodych hitlerowców białoruskich, którzy o Mińsku słyszeli jedynie z opowiadań i nigdy w Rosji nie byli. Powierzono im ważną misję do wykonania. — zjednać białoruskich chłopów do współpracy z Trzecią Rzeszą i jednocześnie umiejętnie podsycić nienawiść do narodu polskiego. Do tego celu służyć miał tygodnik „Nowaja Daroga“. Pismo to wysługiwało się okupantowi w obrzydliwy sposób. Atakowało przy każdej okazji narody sprzymierzone, a przede wszystkim Związek Radziecki i Polskę. Niemcy starali się sztucznie rozdmuchać nacjonalizm białoruski i skierować go głównie przeciwko ZSRR. Dlatego też na łamach „Nowej Darogi“ nie znani nikomu publicyści i historycy pisali płomienne artykuły o wielkiej i niezależnej Białorusi od Warszawy aż po Don.

Na stolicę tego ogromnego państwa przeznaczono Smoleńsk, „miasto podstępnie wydarte białorus-

mięckimi żołnierzami walcząc z bandami, zakłócającymi spokój, niedobitkami Czerwonej Armii i polskim okupantem“. Chętnych jednak znajdowali z trudem. Jedynie elementy zdemoralizowane, wyrostki i przestępcy kryminalni nalożyli na siebie niemieckie mundurki i z gorliwością neofitów brał udział w łapankach, masakrach Żydów i mordach w Nowosiolkach. Masy białoruskie pozostały biernie wobec tych nawoływania do ratowania cywilizacji europejskiej. Oddziały białoruskich zdrajców nieraz puszczały z dymem osiedla pod Bielskim i Wolkowskim, w których sami urodzili się i wychowali. Strumieniami lała się krew bratnia.

Koniec roku 1943 przyniósł Niemcom szereg dalszych rozczarowań i ostateczna klęska zbliżała się milowymi krokami. Front wschodni przesunął się do Prypeci i groził przekroczeniem Bugu. Na zachodzie robiła znaczne postępy tak długo oczekiwana anglosaska inwazja, a Berlin lunami pożarów. Świecił każdej prawie nocy. Niemcom brakło sojuszników, brakło żołnierzy i rezerw. I w tej nadzwyczajnej, przelomowej chwili doko-

try wielkie grupy czy rodziny narodowo-rasowe, na Germanów, Romanów i Słowian. Otóż zdaje nam się, że jedną zdrową i trwałą podstawą zjednoczenia się państw europejskich w całość nowej Europy — to połączenie się narodów w federację czy związek państw o zbliżonych właściwościach narodowo-rasowych. Nową Europę wyobrażamy sobie jako unię narodów europejskich. W tej unii, czy federacji zajmie również Polska należne jej miejsce. O tym nie może być żadnej wątpliwości. O ten cel warto i trzeba walczyć!

Po wielu latach milczenia hitlerowcy zmuszeni zostali znowu do wymówienia słowa „Polska“. Był to zresztą już okres, kiedy w całym kraju niemiecka propaganda przetrząsała się na nowe tory. W Krakowie Jan Emil Skiwski, Feliks Burdecki redagowali „osławiony „Przełom“, a w Warszawie wychodziły pisma, zewnętrznie szatały malpujące gazety konspiracyjne, w których wielkim głosem wolano naród polski do opamiętania, a „Kurier Białostocki“ kruszył kopie w obronie starych granic Rzeczypospolitej i przedrukowywał artykuły Zygmunta Nowakowskiego. Jan z nad Łyny twierdził, że publicystyka jego opiera się na tradycji Ksawerego Pruszyńskiego i innych działaczy i pisarzy polskich.

Gra była zupełnie jasna, głoszone przecie wyraźnie: „Związek Radziecki jest naszym wspólnym i nieublaganym wrogiem. Zwycięstwo aliantów przyniesie zagładę Europie. Nie dajmy oczarować się słowom i częściej propagandzie. Elita wojsk niemieckich znajduje się nienaruszona i Trzecia Rzesza odniesie zwycięstwo“. Ba! „Kurier Białostocki“ pisał wtedy nawet przeciwko... Niemcom, krytykował ich postępowanie z Polakami i gorszył się terrorem. Zapowiadał zmiany na lepsze; ale pod warunkiem, że „nie wolno nam pozostać biernymi. Niemcy nie przyszli do nas jako wrogowie, a raczej, jako wybawicieli. W walce i w naszej obronie oddają własne życie. Za to nie możemy odpłacać się niewdzięcznością.

Musimy ich czynnie poprzeć. Przeżonamy się wówczas, że opłacać się nam to teraz i w przyszłości“.

Im bardziej zbliżał się dzień klęski, tym mocniej o konieczności porozumienia i nawet przyjacielskiej współpracy z Niemcami pisał „Kurier Białostocki“. Jan z nad Łyny coraz bardziej zapałym tonem oznajmiał światu nadchodzącego kataklizmu w postaci nadchodzącego zwycięstwa narodów zjednoczonych. Propaganda niemiecka i tym razem nie odniosła żadnych skutków, a jej metody wykazały zupełną bezsilność i nieudolność. Polacy w t. zw. „Okregu Białostockim“ nie ulegli ani przemocy wroga, ani jego przebiegłym i podstępным zamiarom.

Hasło odbudowy kraju musi skupić wszystkich Polaków

Podpisanie Pożyczki Odbudowy Kraju — to sprawdzian patriotyzmu

W rocznicę powstania w ghetcie Warszawy

Władysław Braniewski

ŻYDOM POLSKIM

Z polskich miast i miasteczek nie slychać kraykót rozpacy, padli, jak husiec bojowy, warszawscy obrońcy ghetta... Słowa me we trui nurzam, a serce w ogromnym placzu, dla was, o Żydzi polscy, polski tułacz poeta.

Nie ludzie, lecz psy okrucawione, i nie żołnierze, lecz kaci, przysli, by smietcią porazić was, wasze dzieci i żony, gazem w komorach wydusić, wapnem w wagonach wytracić, i szajdzić z umietających bezbronnych i przerażonych.

Lecz wysięc podnieśli kamień, by cinać nim w kanoniera, który nastawiał działo, by dom wasz zburzyć do szczytu... Synowie Machabeuszów i wy potroficić umierać, podjąc bez cienia nadziei walkę, we wrasniu zaczęta.

Oto, co trzeba wysięc jak w glosie w polskiej pamięci: wspólny nam dom zburzono, i krew przilana nas brata, łączy nas mur igrekucyj, łączy nas Dachau, Oświęcim, każdy grób bezimienny i każda więzienna krayta.

Wspólne, szawieci nam niebo ponad zburzoną Warszawą, gdy zakończy my zwycięstwem krawcuy nasz trud wojakietni, każdy człowiek otrzyma wolność, kęs chleba i prawo i jedna powstania wasa, naja yższa: ludzie szlachetni.

kiemu narodowi przez moskiewskich carów“. „Nowaja Daroga“ zaczęła publikować fantastyczne wykłady z zakresu dziwnie pojętej historiozofii. Polegała ona na coraz śmielszym odkrywaniu zakonspirowanych dotąd „pierwszych“ przywódców białoruskiego nacjonalistycznego odrodzenia. Na leżał do nich Adam Mickiewicz, Moniuszko i Syrokomla. Nie pozostawili oni Polakom nawet Kościuszkę, a Piłsudski według ich mniemania był mężem opatrnościowym i Białorusinem z pochodzenia, który nie mogąc odegrać żadnej roli na Białorusi, Polsce oparował swe usługi. Głupota tych panów była nieuleczalna. Popelniali głupstwa i ubierali je w szaty nauki.

Po pewnym jednak czasie Białorusini zorientowali się, że to kłopotowanie hitlerowskiego urzędu propagandy nie wroży nic dobrego. I przekonali się o tym wcześniej, aniżeli mogli się tego spodziewać. Artykuły o przynależności białoruskiego narodu do wspólnej z Niemcami cywilizacji lacińskiej i perspektywy granic nad dalekim Donem zapoczątkowały wstępna akcje o specjalnym znaczeniu. Nastąpił bowiem werbunek Białorusinów do policji i gestapo, aby „ramię w ramię z nie-

czajnej, przelomowej chwili dokonali genialnego odkrycia, że w „Okregu Białostockim“ mieszkają Polacy. Nie jakaś tam „ludność miejscowa“, ale naród, z wiekową tradycją i historią, który posiada własny język i umie nawet... czytać. Wydawany w Olsztynie szmatławiec „Nowy Czas“ kolportowany od pewnego już czasu w Białymstoku, teraz nie wystarczał. Na leżało zmienić metody propagandy, gdyż dotychczasowe nie przyniosły żadnych korzyści. W dniu 1 stycznia 1944 roku ukazał się pierwszy numer „Kuriera Białostockiego“ i w artykule „Nasze oblicze“ niejaki Jan z nad Łyny nakreślił kierunek nowego wydawnictwa: „Jesteśmy i chcemy być pismem katolickim, chrześcijańskim. Katolicyzm nasz to nie poza i maniera polityczna, chrystjanizm nasz to głęboko odczuta potrzeba duchowa, to liczenie się z faktem. Wiara chrześcijańska daje nam moc i poglądy na wojenne konieczności, daje nam nadzieję i siłę“.

„Kurier Białostocki“ nie zajmował się wyłącznie potrzebami duchowymi „miejscowej ludności“, ale jednocześnie nakreślał i inne, bardziej konkretne zadania i również obiecywał nagrodę: „Europejskie narody aryjskie dzielą się na

Odbudowa włókiennictwa w okręgu białostockim

Wasilków, Supraśl, Gródek i Michałowo

Ujęcie „bimbrowników“

Z inicjatywy Delegatury Komisji Specjalnej w Białymstoku, i przy udziale Wojewódzkiej Komendy Milicji Ob. w Białymstoku, w dniu 4 kwietnia b.r. na terenie Białegostoku została przeprowadzona akcja „przeciw bimbrownom“ w wyniku której zatrzymano 19 osób z bimbrem wziętym na sprzedaż do miasta. Zarekwirowano ponad 120 litrów samogonu. Zatrzymanych przekazano do dyspozycji Urzędu Akcyz i Monopoli Państwowych. Ci z bimbrowników, którzy byli już narażeni sędownie za handel samogonem, zostaną przez Delegaturę Komisji Specjalnej osadzeni w Obozie Pracy prajmasowej.

M. M.

Z pięciu fabryk włókienniczych w Wasilkowie, istniejących przed wojną i całkowicie zrujnowanych, obecnie wysiłkiem i ofiarą prac robotników została odbudowana jedna. Fabryka była zniszczona w 90 proc. Do odbudowy tej fabryki stanęli w pierwszych dniach robotnicy Bychoński, Wojtulewicz, Kruszewski, Fabian i maszynista fabryczny Gryko, który obecnie jest kierownikiem fabryki.

Przed wojną w Wasilkowie zamieszkiwało 800 włókiarzy. Podczas okupacji niemieckiej w odbudowanej obecnie fabryce zatrudnionych było 380 robotników, po uruchomieniu fabryka zatrudni kilkaset osób.

ki, uzyskuje na Zjednoczenie Fabryk Włókienniczych i orzekając, aby Zjednoczenie rozpoczęło odbudowę fabryki.

W Michałowie fabrykę włókienniczą uruchomiono, zatrudnionych jest 150 robotników. W Grodku fabryka częściowo została odbudowana i wkrótce zostanie uruchomiona.

Poza tym włókiarze gródecy uruchomili gatr do przróbki drzewa sprządzony ze zgłiszcz Michałowa. Robotnicy wytwarzają dziennie 10 mtr budulca, przeznaczając go na odbudowę fabryk włókienniczych w okręgu białostockim.

Wł. Anchimowicz

Część fabryki doprowadzona jest do normalnego stanu, a do uruchomienia potrzebne są części skórzane, biszak, cholewy — służące do obróbki wełny, parę tys metrów pasów, surowiec i węgiel. Po dostarczeniu tych materiałów fabryka zostanie uruchomiona.

Przy dalszej odbudowie fabryki zatrudnionych jest obecnie 50 robotników, odbudowuje się kotłownia, która w bieżącym kwartale zostanie wykończona, umożliwiając fabrykę od elektrowni. Odbudowa uskuteczniła jest z udzielonej przez Zjednoczenie Fabryk Włókienniczych subwencji, a obecnie zarząd fabryki ubiega się o pożyczkę w sumie 6 milionów złotych. Od uzyskania tej pożyczki zależna jest cała odbudowa fabryki i wykończenie całkowicie zrujnowanej.

Zatrudnieni przy odbudowie robotnicy nie otrzymują od 8-miu miesięcy chleba. Kto ponosi winę?

W sąsiednim Supraślu w odbudowie włókiennictwa, zatrudniającego przed wojną około 1000 osób, dotychczas uzyskano minimalne postępy. Odczuwa się brak inicjatorów, którzy przystąpiliby energicznie do odbudowy. Istniejący Zarząd fabryki nie okazuje zainteresowania stanem fabry-

Potworny morderca dzieci skazany na śmierć

W dniu 12 marca br. Sąd Doradny rozpatrzył sprawę Witolda Dawidowicza, syna Stanisława i Mariany, urodzonego 12 lutego 1925 r. zamieszkałego w Białymstoku, a oskarżonego o zamordowanie 13-letniego Ryszarda Rzący w dniu 2 marca i Waldemara Szymaczuka lat 16-tu w dniu 6 marca br.

Zabójstwa dokonane zostały w chęci zysku. Dla kilkuset lub nawet kilkudziesięciu złotych zabił dziecko. Część Waldemara Szymaczuka sprzedał za 50 zł.

Nieopisany wstręt, obrzydzenie i groza ogarnęły zgromadzonych na rozprawie, której towarzyszył płacz matek i rodziców pomordowanych chłopców. Z dreszczem przerażenia spoglądano na ubrańka przedmioty należące do dzieci, na rzemienie, którym ich duszono.

Przebieg rozprawy sądowej ukazał potworne oblicze zbrodni, które wstrząsnęły sumieniem mieszkańców Białegostoku. Zbrodnie zostały dokonane z premedytacją, z najzimniejszą krwią przez człowieka, mającego zaledwie lat 2-3. Morderca nie okazał najmniejszej skruchy. Podstępnie zwał ofiary do swego mieszkania. Odszedł je tępy martełkiem, uderzając w głowę, następnie dusił rzemieniem, zaciskającym na szyi. Nocą wynosił ciała do piwnicy w gruzach. Ciała pomordowanych znaleziono już nadgryzione przez szczury.

Po dokonaniu mordów zwał nowe ofiary. Gdyby go nie uwięziono, byłby on świadkami nowych zbrodni.

stawał je. Z tą pozostałością walczyć należy bezlitośnie. Takich ludzi usuwać poza nawias społeczeństwa.

Oskarżony Witold Dawidowicz, rzadko spotkanym okazem zbrodniarza, Sąd skazał go na karę śmierci z pozbawieniem praw obywatelskich.

Plaga pożarów wskutek wypalania traw na ugorach

W ciągu ostatnich kilku dni w pow. Elk. Milicja Obywatelska zaobserwowała 6 pożarów, spowodowanych prawie wyłącznie wskutek palenia traw na ugorach. Straty powstałe wskutek lekkomyślnego wzniesienia ognia są znaczne. M. in. spłonęło 54 ha lasu, kilka zabudowań i t. p.

Ostrzeżenie wszystkich rolników, palących trawy i chwasty na swych polach, aby wykasali, względnie okopywali tereny przeznaczone do palenia, gdyż winnych będzie porażało się do odpowiedzialności sądowej.

S. Mi

Z tekstu Sw. Biurokracego

MARIAN

Od Zarządu Gminy w Bielsku do Rady Bezpieczeństwa czyli historia o tym, jak ob. Zero strzygł na zero ob. Litwińczuka, który włosów prawie nie ma,

Wpadły mi do ręki wspaniałe dokumenty troskliwości urzędniczej i dbałości o dobro kraju. Dokumenty te są tak wymowne, że nie mogą się powstawić od przytoczenia ich w całej okazałości naszym czytelnikom.

Zaczął się od tego, że zarząd Gminy w Bielsku, w końcu października 1945 r. postanowił zadokumentować swoją działalność, wysyłając pierwsze, w danym roku pismo do Starosty Powiatowego. Treść tego pisma jest następująca:

Bielsk, dnia 22 października 1945 r.

Do
Ob. Starosty Powiatowego
w Bielsku-Podlaskim

Zarząd Gminy
w Bielsku
Nr. 145.

Dnia 22 października rb. o godz. 9 rano przechodząc korytarzem gm. zauważyłem, że pracownik Inspektoratu Świadczeń Rzeczowych, ob. Zero Marian strzygł pracownika Sw. Rzeczowych gm. Bielsk — Ob. Litwińczuka Michała.

Bielsk, dnia 30.X.1945 r.

Wyobraźmy sobie teraz dalsze losy tej wiekopomnej sprawy. Przypuszczam, że będą się one przedstawiały, jak następuje: Urząd Wojewódzki odbędzie prawdopodobnie konferencję w tej sprawie, przy udziale Naczelnika Apropowizacji. Z kolei zapadnie uchwała, przedstawienia kwestii Wojewódzkiej Radzie Narodowej. WRN (rozstrząśnie) zagadnienie w czasie dwudniowych debat i uchwali wysłać pismo w tej sprawie do KRN. Krajowa Rada Narodowa rałeci rządowi przedstawienie kwestii na Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Rada Bezpieczeństwa zawięzie oba zainteresowane mocarstwa, t. zn. ob. Mariana Zero i Litwińczuka Michała oraz Wójta Gminy w Bielsku. Grono międzynarodowych rzeczoznawców stwierdzi:

Kazałem natychmiast przerwać. Jednocześnie donoszę, że to nie jest pierwszy wypadek, gdyż miesiąc temu, w biurze odbył się również podobny wypadek. Proszę o zarządzenie w powyższej sprawie.

Wójt Gminy
(—) podpis nieczytelny
ka Urzędu Apropowizacji. Odnosne pismo przedstawia się jak następuje:

Bielsk-Podlaski, dnia 3. IV. 1946 r.

Do
Obywatela Wojewody
w Białymstoku

STAROSTA POWIATOWY
Bielsk Podlaski
Nr. Og. 746.

I. III 6 IV.
Naczelnik Pugawko
8. IV.

Zalążoną korespondencję przedstawiam do wiadomości i decyzji.

Starosta Powiatowy
(—) R. Woźniak

Jednocześnie zażądał prawdopodobnie ob. Starosta wyjaśnienia od ob. Litwi-

czuka, skoro ten nadesłał mi wyjaśnienie następującej treści:

Do
Ob. Starosty Powiatowego
w Bielsku-Podlaskim

Litwińczuka Michała,
referenta świadczeń rzeczowych
gminy Bielsk.

W Y J A Ś N I E N I E

W związku z doniesieniem ob. Wójta gminy Bielsk o dokonaniu przez mego współpracownika ob. Zero strzyżenia moje w czasie godzin urzędowych w budynku gminnym, wyjaśniam co następuje:

Strzyżenie to rzeczywiście miało miejsce, lecz nie w biurze, jak zapodał ob. Wójt, a w pustym pokoju, zarezerwowanym dla posiedzeń Rady Gminnej i zebrani sołtysów.

Uporządkowanie włosów, których już prawie nie mam, zajęło zaledwie kilka minut i dokonano tego w czasie, gdy żadnych interesantów u mnie nie było.

Zaznaczam, iż skorzystałem z usług kolegi z tego powodu, że placie dla fryzjera każdorazowo po 20 zł. nie jestem w stanie.

Bielsk, dnia 30.X.1945 r.

(—) Litwińczuk Michał

Wińszuk już prawie włosów nie posiada, jest zgodny z prawdą, czy też nie.

4) Czy fakt miał w rzeczywistości miejsce w pustym pokoju.

5) Czy strzyżenie zajęło naprawdę zaledwie kilka minut, czy też trwało dłużej.

Jeżeli w międzyczasie oba zainteresowane mocarstwa dojdą ze sobą do porozumienia, Rada Bezpieczeństwa na wniosek delegata Wielkiej Brytanii, postanowi sprawę rozpatrywać mimo to, wychodząc z założenia, że skoro fakt zaistniał, porozumienie się stron nie jest wystarczającym powodem do odroczenia zagadnienia porządku dziennego. Po długotrwałej dyskusji Rada postanowi...

Ludzie! Nie mogę więcej! Ratujcie! Bo naprawdę zwariuję! Zwariuję, i umieszczę mnie w szpitalu dla umysłowo chorych pod wezwaniem Świętego Biurokracego.

1) Czy prawdą jest, że ob. Zero strzygł ob. Litwińczuka.

2) Czy był to pierwszy wypadek, czy też miało się też zdarzyć podobny.

3) Czy „zapodany fakt”, że ob. Lit-

